Nr 296. Kraków, Sobota 29 Grudnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ – „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	[illegible]

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

Od 18 grudnia b. r. wychodzi „Nowa Reforma"

dwa razy dziennie

o godzinie 5 rano i po godzinie 4 po południu.

To znaczne zwiększenie rozmiarów dziennika ułatwi redakcyi wyczerpanie obfitych informacyj z kraju i zagranicy, a przedewszystkiem z obcych zaborów.

Najbliższemi nowościami

powieściowego felietonu „Nowej Reformy" będą znakomite utwory dwóch pierwszorzędnych przedstawicieli powieściopisarstwa polskiego:

Stefana Żeromskiego:

„Dzieje grzechu"

i Władysława Reymonta:

„Chłopi" (Część IV. „Lato").

Komitet centralny odrodzony.

Z popiołów osławionego komitetu centralnego, spalonego na ognisku powszechnego głosowania, nleciał w przestworza nadpełtwiańskie feniks galicyjski w postaci „Związku rady narodowej". Feniks podobiuteńkim z głowy i dzióba okazał się do ofiary całopalenia, której poczęcie swoje zawdzięczał, a tylko upierzenie miał więcej pstre i ogonek dłuższy. Zakrakał też nad ogrodem Jezuickim zupełnie tak, jak niecnej pamięci rodzic jego, na całopalenie za liczne grzechy skazany, zwiastując krajowi nową erę szczęśliwości wyborczej i narodowej.

Tak, zaiste. Niby to inny, a przecież ten sam komitet centralny, co dawniej, na spółkę ze starostami, osławionych dopuszczał się psot i rozbojów wyborczych, zawiązał się wczoraj w gmachu sejmowym we Lwowie. Niby inny, — bo oprócz trzech konserwatystów, weszli w jego skład trzej centrowcy ludowi, między nimi ks. Pastor, mając w rezerwie „kolegę" ks. Stojałowskiego (!), no, i aż trzej lewiczanie demokratyczni, między nimi sam p. Głąbiński we własnej osobie. Ażeby zaś odmłodzenie dawnego komitetu centralnego było zupełne, wybrano przewodniczącym p. Cieńskiego, nie przyznającego się do żadnego stronnictwa, lecz widocznie uznawanego przez nie za najwłaściwszego kandydata na godność prezesa „nowej organizacyi wyborczej".

Rękę na pulsie Rady narodowej trzymać będzie nadal to Koło sejmowe, które walczyło zawsze przeciw powszechnemu głosowaniu, zwłaszcza broniąc mu przystępu do Sejmu. Zdaje się, że właśnie dlatego uznało się Koło sejmowe powołanem do organizowania komitetu wyborczego, gdy odbyć się mają powszechne wybory do parlamentu.

Jeżeli się zważy, że centrum ludowe, z księżmi Pastorem i Stojałowskim na czele, w ostatnich czasach oświadczywszy się za pluralnością, dokonało politycznej fuzyi z konserwatystami, od których dzisiaj niczem się właściwie nie różni, to w Radzie narodowej oczywistą i stałą większość mieć będą zawsze stronnictwa, z postępem i demokracyą nic nie mające wspólnego. A pocieszającem dla Galicyi jest, że owa Rada, poza którą oczywiście, jako przedstawicielką większości sejmowej, stać musi rząd krajowy, uszczęśliwiać nas będzie nietylko nieprojzonemi radami wyborczemi, lecz nie poskąpi nam także cennych wskazówek we wszelakich opresyach „narodowych".

A już dla dania całokształtu dokonanej wczoraj we Lwowie „konfederacyi" (sic) stronnictw nadmienić należy, że przed posiedzeniem Koła sejmowego odbyło się posiedzenie „klubu autonomistów", o którego przebiegu następujące, wzruszające swoją rzewnością, podaje „Gazeta Nar." szczegóły:

„Przed posiedzeniem, na które przybył także minister hr. Dzieduszycki, urządzono piękną, a z głębokiego przekonania płynącą (no, temu wierzymy; przyp. red.) owacyę przewodniczącemu klubu, hr. Leonowi Pinińskiemu. Imieniem całego klubu p. Mieczysław Urbański w gorących słowach podziękował hr. Leonowi Pinińskiemu za jego męskie i stanowcze wystąpienie w Izbie panów w obronie pluralności i wskazanie niebezpieczeństw, jakiemi równe prawo głosowania grozi przyszłości. Wszyscy obecni długiemi oklaskami poparli wyrazy wdzięczności i czci, złożone przez p. Urbańskiego, a hr. Piniński dziękując, dodał, iż żałuje, że wystąpienie jego nie odniosło skutku. P. Jan Vivien wyraził podziękowanie Janowi hr. Szeptyckiemu za stanowisko, jakie zajął w Izbie panów w czasie głosowania nad reformą wyborczą. P. Jan hr. Szeptycki, podobnie jak Leon hr. Piniński, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Lanckoroński, Kraiński i inni, wstrzymali się od głosowania".

To tylko na dowód, jaki duch polityczny ożywiał i ożywiać będzie to Koło sejmowe, któremu przysługuje prawo zatwierdzania członków Rady narodowej.

Stworzono tedy organizacyę, budzącą postrach i przerażenie swem pochodzeniem. Stronnictwo, przeciw któremu wywalczono dla ludu powszechne głosowanie, ujmuje w ręce ster krajowej organizacyi wyborczej i wyrokować ma, czy i gdzie istnieje w kraju „niebezpieczeństwo narodowe". A drugim punktem wyjścia dla ingerencyi Rady narodowej ma być zobowiązanie się kandydata poselskiego, że wstąpi po przyszłego solidarnego Koła polskiego, naturalnie bez względu na to, jaka będzie jego większość, i że wytrwa w niem przez cały czas piastowania mandatów poselskich. Ostatnie to zastrzeżenie wkracza już w zakres wolności osobistej posła i swobodnej opinii wyborców, których rzeczą jest zadecydować w krytycznej chwili, czy poseł powinien z klubu wystąpić, lub w niem ma pozostać.

Przebieg obrad wczorajszych Koła sejmowego nie wyniósł tedy żadnych szczegółów, któreby nas skłonić mogły do zmiany opinii, wypowiedzianej przez nas o jego akcyi, podjętej w kierunku reorganizacyi komitetu centralnego.

Zwycięstwo sprawy polskiej.

Prawdziwy tryumf święci dziś sprawa polska na Górnym Śląsku. O czem marzyli polscy „agitatorzy" od lat dwudziestu, do czego dążyli wytrwale mimo wszelkich prześladowań — zaczyna się w czyn zamieniać. Wszystko przemawia za tem, że dzień 25 stycznia, dzień wyborów do parlamentu niemieckiego przyniesie tam walne zwycięstwo sprawie polskiej, że przez tyle wieków za straconą uważana ziemia polska, wyśle do Koła polskiego w Berlinie co najmniej pięciu a może i więcej posłów polskich.

Centrum niemiecko-katolickie przegrało tam sprawę zupełnie. W duchowieństwie katolickiem, które było tam dotychczas główną jego podporą, nastąpił jawny i otwarty rozłam. Dziś nawet ci księża, którzy jakkolwiek uważali się za Polaków, mimo to w myśl zasady solidarności całego kleru, stali dotychczas po stronie centrowej, przechodzą do obozu polskiego. Z Gliwic nadchodzi wiadomość, że kandydaturę polską z tego okręgu, kandydaturę obowiązującą do wstąpienia do Koła polskiego, przyjął ks. prob. Kapica.

Co za przewrót w ciągu jednego roku! Jeszcze przed rokiem bowiem ten sam ks. Kapica był kandydatem centrowym w okręgu katowickim i jako taki głównym przeciwnikiem kandydata polskiego, p. Korfantego. Była to ostatnia walna próba upadającego stronnictwa centrum, ażali nie powiedzie mu się powstrzymać zwycięstwa narodowo-polskiego obozu częściowem ustępstwem na rzecz polskiej ludności, bo kandydatura ks. Kapicy była do pewnego stopnia także polską kandydaturą. Ks. Kapica zawsze bowiem uważał się za Polaka i z tem się nie taił. Zapewne też wówczas jedynie wola ks. kard. Koppa i życzenia większości duchowieństwa sprawiły, że ks. Kapica pozwolił się użyć za narzędzie przeciwko własnym rodakom. Próba skończyła się ciężką klęską dla centrum, poseł Korfanty świetne odniósł zwycięstwo, a jego polski przeciwnik otrzymał aż nadto wyraźną wskazówkę — po której stronie stanąć powinien, jeżeli pragnie służyć swemu ludowi.

Dziś poszedł on za tą wskazówką. W obozie polskim przyjęto go z otwartemi rękami. Kandydatura w okręgu gliwicko-lublinieckim, należała się właściwie zasłużonemu redaktorowi tamtejszemu „Głosu Polskiego", panu Siemianowskiemu, który kandydował tam już przed trzema laty i uzyskał około 7000 głosów polskich. Pan Siemianowski zrezygnował jednakże z kandydatury na rzecz ks. Kapicy, licząc się z tem, że ten kapłan, posiadając z powodu wielkich swoich zasług około zwalczania alkoholizmu wielki mir u ludu polskiego mimo zeszłorocznego swego „zboczenia", łatwiej zdobędzie mandat poselski, niż on. Do okręgu gliwickiego należy bowiem także powiat lubliniecki, w którym ludność polska mało jeszcze jest uświadomiona pod względem narodowym, a bardzo zależna od niemieckich „panów". Tam właśnie kandydatura księdza, a w dodatku tak popularnego, może przechylić zwycięstwo na stronę polską.

Ks. Kapica przyjmując kandydaturę z rąk polskiego komitetu, z góry zobowiązał się, że wstąpi do Koła polskiego.

Oprócz niego kandyduje po stronie polskiej dwóch jeszcze księży. W opolskim okręgu, jak już donosiliśmy, ks. Brandys, w okręgu pszczyńsko-rybnickim ks. Skowroński, obaj zdawna już jawni polscy narodowcy, prześladowani za to zawzięcie przez niemieckich swoich konfratrów. Wszyscy trzej zerwali teraz ostatnie, krępujące ich pęta i rozwinęli na Śląsku sztandar Koła polskiego.

Na pierwszą wieść o kandydaturach ks. Brandysa i ks. Skowrońskiego — byliśmy przekonani, że lada chwilę otrzymają oni ze strony ks. Koppa — zakaz kandydowania. Zakaz ten nie pojawił się dotychczas — a fakt jawnego przejścia także ks. Kapicy pod sztandar polski zdaje się wskazywać, że zakaz ten wogóle nie nastąpi — widocznie i ks. Kopp dał już za wygraną.

Jest rzeczą możliwą, iż przebiegły ten dyplomata wybrał z dwojga złego — jego zdaniem — mniejsze. Nie mogąc już zatamować zwycięskiego biegu sprawy polskiej, woli widocznie, że na czele ruchu polskiego staną księża, niż świeccy posłowie. Lecz i to uważać trzeba za tryumf polskiej sprawy, dowodzi to bowiem, że stała się ona już tak silną na Śląsku, iż nawet ks. Kopp z nią się liczyć musi.

Ponieważ wybór posłów polskich: Napieralskiego w Bytomiu i Korfantego w Katowicach jest również niemal pewny, dzień 25 stycznia będzie dla nas naprawdę dniem tryumfu.

Sesya Sejmów.

Dopiero pod koniec roku przypomniał sobie rząd państwowy, że przecież obok parlamentu istnieją także Sejmy krajowe i że dużo ważnych spraw, należących do zakresu ich kompetencyi, rychłego wymaga załatwienia. Mimo to nie zdobył się na energię zwołania na sesyę zimową od razu wszystkich Sejmów. Wybrał z nich tylko kilka — a resztę pominął. Do pominiętych tym razem należy także Sejm galicyjski, jakkolwiek właśnie w tym kraju potrzeba rychłej a wyczerpującej pracy sejmowej stała się wprost piekącą. Atoli i kraje, które obecnie doznały w większej mierze łaskawości rządu, niewielkie stąd na razie odniosą korzyści.

Tak np. Sejm czeski zwołany został zaledwie na sesyę tygodniową, jedynie dla uchwalenia w tempie wyścigowem prowizoryum budżetowego. Słusznie też skarży się na to lekceważenie interesów samorządu krajowego cała prasa czeska. „Politik" przypomina, że Sejm czeski obradował po raz ostatni przed 13 miesiącami, że zbywano go zapowiedzią sesyi wiosennej i letniej, lecz zapowiedzi tej nie dotrzymano. „Daremnie — pisze ten organ — reprezentanci narodu wskazują na to, że Sejmy są tak samo ważnemi instytucyami, jak Rada państwa; sfery rządowe słyszą dobrze te skargi i żądania, lecz ani ręką nie ruszą, aby uczynić im zadość, uwolnić kraj z trudnego położenia, wytworzonego zupełnym zastojem w prawodawstwie krajowem. Przeciwnie jeszcze stosunki te pogarszają się z roku na rok. I rząd obecny, jakkolwiek zasiadają w nim mężowie, którzy dawniej takie lekceważenie Sejmów stanowczo potępiali, nie zdobył się na lepszą praktykę w tym kierunku. Zasłanianie się tem, że przecie cały niemal rok ubiegły wypełniały obrady parlamentu nad reformą wyborczą, bynajmniej nie jest dostatecznem usprawiedliwieniem i uniewinnieniem sfer rządowych. Powinno to być wprost zasadą wszystkich autonomistów, iż dla obrad sejmowych czas znaleść się musi. Życzyć też wypada, ażeby zwolennicy autonomii krajowej skorzystali teraz chociaż z tej krótkiej sesyi i stanowczo zaprotestowali przeciwko takiemu postponowaniu Sejmów".

Te uwagi zastosować można w całej pełni także do Galicyi, z wyjątkiem jedynie ostatniej. Sejmowi galicyjskiemu bowiem nie dano obecnie nawet możności podniesienia takiego protestu.

Kilkodniowe obrady Sejmu czeskiego, będą, jak się zdaje spokojne i rzeczowe, gdyż żadne z reprezentowanych w nim stronnictw nie zechce zapewne wziąć na siebie odpowiedzialności za zaprzepaszczenie przez nowe zasadnicze spory, tej tak krótkiej sposobności do pracy dla kraju.

Sejm morawski, z którego na razie przez nową ordynacyę wyborczą i samorządową, wykluczono spory narodowościowe, rozpoczął swoje obrady wśród zatargów w obozie czeskim. Powstały one wskutek zamianowania marszałkiem krajowym przywódcy szlachty feudalnej, hr. Serenyego.

Liberalne i radykalne stronnictwa czeskie uważają tę nominacyę za policzek, wymierzony czeskiej większości sejmowej, ponieważ ich zdaniem nowy marszałek nie może być uważany za Czecha. Ze strony staroczeskiej znów usiłują wykazać, że hr. Serenyi czuje się Czechem, i że zawsze stał po stronie czeskiej. Pierwotnie na marszałka Sejmu morawskiego, upatrzony był znany poseł dr Zaczek, ten atoli odmówił podobno przyjęcia tej godności ze względu na połączone z nią koszta i wydatki. Dr Zaczek wybrany został wskutek tego pierwszym zastępcą marszałka, drugim zastępcą wybrano Niemca. Ponieważ w Sejmie tym partya staroczeska, występująca tu pod nazwą konserwatywnej partyi narodowej będzie najsilniejsza — ona też nadawać będzie ton i kierunek pracom sejmowym. Postulaty swoje zamierza ona wypowiedzieć w adresie do tronu, o którym wczoraj już doniosły depesze.

Sejm dolno-austryacki „wsławi" się w tej sesyi przyjęciem ustawy o przymusie wyborczym. Echo reformy wyborczej odezwało się także w Tryeście, gdzie szerokie sfery ludności żądają za pomocą demonstracyi także oparcia ordynacyi wyborczej do Sejmu na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Ze spraw rosyjskich.

(Zmiany w procedurze wyborczej. — Nowe adaptacye pałacu Taurydzkiego.)

Rząd Stołypina wystrzelił ostatni nabój w celu zabezpieczenia sobie pożądanego rezultatu wyborów. Jest to ogłoszone we wtorku „uzupełnienie i częściowa zmiana instrukcyi z 24 lutego 1906 r. b. porządku wykonywania wyborów do Dumy zapomocą kart wyborczych".

Różnica, którą w tym „porządku" wprowadził Stołypin, polega na tem, że podczas gdy przy poprzednich wyborach policya zupełnie była od wyborów usunięta, a karty legitymacyjne i wyborcze, doręczano im za pośrednictwem poczty, funkcyonaryuszów ziemskich lub organizacyj partyjnych, obecnie rozdawnictwo kart legitymacyjnych poruczono policyi. Każdy wyborca, którego „tożsamość" stwierdzono, musi odbiór takiej karty potwierdzić własnoręcznym podpisem, a jeżeli mu karty z jakichś powodów nie doręczą, ma osobiście zgłosić się w odnośnym urzędzie policyjnym i wylegitymować się „świadectwem tożsamotności" potwierdzonem albo przez policyę, albo przez bezpośredniego jego przełożonego, jeżeli jest urzędnikiem, sędziego pokoju, ziemskiego naczelnika, notaryusza lub wreszcie proboszcza".

Karty legitymacyjne będą numerowane, a karty do głosowania będą — jak utrzymują wtajemniczeni — oznaczane tajemniczemi jakiemiś hieroglifami, które umożliwią władzy administracyjnej rozpoznanie tych wyborców, którzy głosowali na kandydatów opozycyjnych...

Pomijając już jednak tę ostateczność, postępowa prasa rosyjska jednomyślnie uważa streszczone wyżej „uzupełnienie procedury wyborczej" za jej ogromne utrudnienie. Przez powierzenie policyi kolportowania kart legimacyjnych, wyborcy wszyscy zostali postawieni niejako pod dozór policyjny, który przyczyni się bardzo do zteroryzowania ich opinii. Nadto policya będzie mogła pozbawić każdego niewygodnego sobie obywatela prawa wyborczego przez proste niedoręczenie mu karty legimacyjnej. Na ten wypadek wprawdzie miłościwy i liberalny Stołypin pozwala zapomnianym wyborcom zgłaszać się osobiście w cyrkułach policyjnych z legimacyami tożsamości aż do trzeciego pokolenia, ale wielu obywateli nie znajduje żadnej przyjemności w dobrowolnem odwiedzaniu policyi i zawaha się niewątpliwie, kłaść zdrową głowę pod ewangelię.

Bardzo charakterystycznemi są również przygotowania, jakie zarządził Stołypin na przyjęcie nowej Dumy w samym pałacu Taurydzkim. — Przedewszystkiem wybudowano obok niego wspaniały pawilon, połączony osobnym krytym kurytarzem z salą posiedzeń, a przeznaczony dla ministrów i innych przedstawicieli rządu, którzy nie chcą pospolitować się wśród przedstawicieli narodu. — Do pawilonu przyłączono większą część wspaniałego parku Taurydzkiego, którą otoczono wysoką kratą żelazną i przeznaczono go również wyłącznie dla ministrów.

Nadto pomyślał Stołypin o izolowaniu posłów od publiczności. W tym celu z niesłychanym wandalizmem oszpecono sale boczne, służące za kuloary, przedzielając je potężnym sufitem z betonu i żelaza na dwie części. Sale miały dotąd podwójne światło, obecnie zaś będą miały tylko pojedyncze. Na górze będzie przechadzała się publiczność, na dole zaś posłowie. — Wreszcie urządzono z obu stron pałacu Taurydzkiego zupełnie osobne wejścia dla zwykłej publiczności z lewego skrzydła, a dla „wysoko postawionych osób" z prawego. Tak więc pałac Taurydzki zamienił Stołypin na system klatek, jak w menażeryi. Tu zwierzęta dzikie, tu ich pogromcy, a tam, u góry, należycie zabezpieczeni i izolowani widzowie. Niewiadomo tylko, kto odegra rolę pogromców i dzikich zwierząt, ministrowie ze Stołypinem na czele, czy posłowie.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(79) (Ciąg dalszy.)

Pilawerówna przyglądała jej się z boku ciekawie.

— Dla pani może wszystko jedno, dla nas jednakże nie.

— Nie rozumiem — zagadnęła zdziwiona.

Młoda żydóweczka zmarszczyła brwi.

— Chyba że pani nic przy sobie nie trzyma?... Żadnych papierów?

— Jakto papierów?...

Naraz błysło jej w głowie coś.

— A pani ma co w tej chwili?

— Naturalnie że mam! O! pełno!...

Położyła rękę na piersi.

— A i on także niesie sporo!

Blufsztein uśmiechnął się skromnie.

— No, z tem mniejsza. Nie mogłaby pani jednie mieć nam wcale za złe, gdybyśmy panią zostawili na ulicy, jak zupełnie obcą. Ale innym razem, gdy się ma przy sobie coś takiego, to trzeba uważać!

Dziwiła się coraz więcej.

— Ale kiedy ja nic... Zresztą poco, na co, skąd?...

— Jakto skąd?... Pani jeszcze nie dostała nic?.., — zdumieli się oboje i zerwali natychmiast nagle, zamieniwszy wyraziste spojrzenia.

— Ano tak, tak — dodał już jeden Blufsztein uspokajająco. — Naturalnie, jeżeli pani nic ze sobą nie niesie...

Natychmiast przeszedł na inny temat.

— Pani skąd zna tak dobrze Kostka Dergajtisa?

— To mój kuzyn. Znamy się od dziecka.

— Aha, od dziecka!... A ten, ten oficer?..

— Zarubajew?

— Zdaje się, że tak. Ja nie pamiętam nazwisk wogóle. Rozmawiał z panią u wejścia.

— A tak, to Zarubajew. Tylko mnie się zdawało, iż to pan może mi co o nim powiedzieć. Ja go znam bardzo niedawno... Służył w pułku, który stoi o dwie mile zaledwie od majątku mego ojca...

Pilawerównie oczy zabiegały.

— A! To ojciec pani ma majątek?

— Ma, pod Czerskiem.

— I ten oficer bywał u ojca pani?

— Owszem, raz był, jak przysłano do naszej wsi dragonów. Chłopi się zbuntowali...

— Aha, aha!... A ojciec pani posłał po wojsko! Swoja rzecz, swoja, znana!

Twarz jej się zaśmiała zjadliwym uśmiechem i Wanda poczuła, jak czerwienieje po białka oczów.

— Myli się pani, bardzo się pani myli, bo wcale nie było tak, i ojciec mój nie mógł posyłać po wojsko, sam bowiem stał po stronie gospodarzy! Siedział nawet za to, a kto wie, może jeszcze będzie musiał siedzieć. Śledztwo jeszcze nieskończone.

Żydóweczka opuściła wzrok ku ziemi.

— Oo!... To ojciec pani siedział... Hm... Nie wiedziałam... Śledztwo nie skończone... hm... przepraszam, nie wiedziałam

Słychać było w tonie jej głosu niezadowolenie i smutek, który zadźwięczał w uszach Wandy nieprzyjemnym dysonansem.

Na Teatralnym placu rozstali się, bo Wanda siadła do tramwaju. Podała rękę Pilawerównie, która zmierzyła ją w ostatniej chwili podejrzliwem spojrzeniem, zamieniła jeszcze parę słów z Blufszteinem, który odpowiadał jej krótko, namyślał się nad czemś i zwlekał z odejściem do budki.

Widocznie chciał coś powiedzieć, wahał się jakoś i dopiero gdy tramwaj ruszył z miejsca, poskoczył za nim zdecydowany.

— Panno Wando, panno Wando! — zawołał, czepiając się galeryjki.

Wychyliła głowę z przedziału.

— Słucham?...

Dostał się na platformę i szepnął jej prawie do ucha:

— Niech pani przyjdzie, niech pani koniecznie przyjdzie!

Zrobiła wielkie oczy, nie pojmując, w jaki sposób zdradziła mu swoje tajemne myśli, ale on już zeskoczył ze stopnia na ulicę i powoli wracał do oczekującej go przed budką dziewczyny.

Na tle promieni rzucanego przez latarnie gazowe światła widziała ich czarne sylwetki, ginące w mroku nocy, zalegającej plac.

Powróciła do domu w niezwykłej rozterce wszystkich duchowych władz. To co widziała, to, co słyszała, to, czego domyślać się była mogła, splotło się w jej umyśle w jeden jakiś zgmatwany kłębek tysiąca niemal nici, których rozwinąć w żaden sposób nie umiała.

Własne przeczucia i zimny cyniczny ton Żmidrygera, który jak zgrzyt starej, zardzewiałej piły wzbudzał w niej nerwowe dreszcze wstrętu, żartobliwa atmosfera posiedzenia, za które czekały dźwięczące gdzieś kajdany, cytaty Zarubajewa, despotyzm Biriukowa, wreszcie ta rozmowa na ulicy z Blufszteinem i Pilawerówną, tak uszczypliwie podchwytującą jej słowa, wszystko, wraz z tą swobodą obyczajów i pojęć, tworzyło jakąś nić, w którą można się było łatwo zaplątać, ale z której wyswobodzić się już było znacznie trudniej...

I tu na końcu jak pieczątka to niespodziane:

— Niech pani przyjdzie, niech pani koniecznie przyjdzie!

Po co?... Czy żeby eksperymentować?! Tak, żeby eksperymentować! Żeby tylko eksperymentować!

Na następną niedzielę była u Blufszteina jedną z pierwszych.

XVI.

Lutek mówił ostro, cięto, zwięźle, nie dobierając wyrazów.

— Dosyć już mamy tych czupiradeł, dość żółtych butów i atłasowych wylotów! Powinniśmy raz wreszcie ocknąć się z tego ciężkiego snu po flakach zalewanych cienkuszem, i zrzucić z siebie zmorę, co nas gniotła, gniecie i chce jeszcze gnieść! Na półśrodki ani czas, ani miejsce!

Kunktator tarł czuprynę i bronił się słabo.

— Jak uważacie, jak uważacie. Mnie się tylko zdaje, że moglibyśmy pogodzić jedno z drugiem...

— A tak, pogodzić... krakowskim targiem, wszystkiego na połowę!... Dla mnie nie istnieją półśrodki! Droga równa jak stół, sprawa jasna jak dzień, nie ma wyboru, nie ma kompromisu, jest tylko albo albo! I raz jeszcze powtarzam, my nie godzimy się na żadne ustępstwa, my nie potrzebujemy żadnych ugód, my potrafimy sami pójść, gdy na to przyjdzie czas!

Trzech siedzących przy nim robotników poruszyło się wymownie, stwierdzając tem swą zapowiedzianą przez młodszego Koszyckiego gotowość na każde zawołanie.

Kunktatorowi nie pozostawało nic innego, jak wstać i otrząsnąć pył ze swych lakierowanych kamaszków, na które Zmidryder spoglądał z oburzeniem, powstrzymał się jednak i zapytał:

— A więc wy stanowczo zdecydowaliście się ruszać?

— Jak najwięcej stanowczo i żadne historyczno-wyjątkowe warunki, karabele, rajtuzy i konfederatki nie zmiękczą nas wcale. Mamy ich po gardło! Języki nam już od nich stanęły kołem i nawet śliny w gębie zabrakło! Jak tylko będzie moment odpowiedni, idziemy ławą!

— Idziemy! — odpowiedziano mu ze wszystkich stron. (C. d. n.)

Zawiódł się...

Małżeństwo z miłości, zawarte pomiędzy byłym arcyksięciem austryackim Leopoldem, a panną Adamowicz, zakończy się rozwodem. Nie dobrali się widocznie. Bo że arcyksiążęta mogą być szczęśliwi przy boku żon mieszczańskich, o tem świadczą dzieje najbliższej rodziny arcyksięcia Leopolda. Ale sam Wölfling zawiódł się.

Od czterech lat arcyksiążę Leopold, przybrawszy nazwisko Wölflinga, mieszka z żoną swoją w miejscowości Zug, nad jeziorem tej samej nazwy w Szwajcaryi. Nabył tam obszerną willę i urządził odpowiednio. Z żoną żył dobrze, przynajmniej na pozór. Podróżował z nią po Francyi i Szwajcaryi, a gdy na stałe osiedli w swej willi, on oddał się pracy naukowej, ona skromnemu gospodarstwu domowemu. Od dwóch lat jest Leopold Wölfling nadzwyczajnym słuchaczem politechniki w Zurychu, studyując z zamiłowaniem matematykę. Pośród kolegów cieszy się wielką popularnością. Codziennie jeździł z Zug do Zurychu na wykłady, skąd wracał zaraz do swej willi. W bieżącym miesiącu coraz rzadziej wyjeżdżał do Zurychu, gdzie jednakże pozostawał przez kilka dni z rzędu.

W kołach, zbliżonych do Wölflinga, zaczęto mówić o jego złem pożyciu domowem, co zresztą było już dawniej przedmiotem powszechnej uwagi. Opowiadano wprost, że były arcyksiążę rozwiedzie się ze swoją żoną, a sprawą tą zajmują się rzeczywiście adwokaci jego, Lachenal w Genewie i dr Emil Frischauer w Wiedniu. Powód może natrafić na znaczne trudności, jeżeli sprzeciwi mu się pani Wölfling-Adamowicz, która podobno rzeczywiście na rozwód nie chce się zgodzić. Tymczasem Leopold Wölfling opuścił żonę i zamieszkał w Cannes.

Powodem złego pożycia małżeńskiego pomiędzy Wölflingiem a panną Adamowicz ma być, jak donoszą dobrze poinformowane źródła, przepaść umysłowa, dzieląca oboje małżonków. On jest wykształcony wszechstronnie, ona zaś odznacza się niebywałą ograniczonością umysłową. Po wielu trudach zdołał ją mąż nauczyć ledwie sztuki pisania. W dodatku pani Wölfling oddała się z dziwną namiętnością oryginalnemu, ale dla otoczenia wstrętnemu sposobowi życia. Zaznajomiła się z grupą ludzi, wiodących „życie naturalne“ i nazywających się z tego powodu „ludźmi przyrody“, to jest „Naturmenschen“. Owo życie naturalne polega na żywieniu się jak najskromniejszem, noszeniu koniecznej tylko odzieży i załatwianiu własną ręką wszelkiej pracy, bez obcej pomocy. Kolonia tych ludzi przyrody znajduje się pod Asconą w Szwajcaryi. Mieszkają w skałach z gliny lub w jaskiniach zimową porą, a w lecie w polu pod gołem niebem; żyją tylko roślinami, zaś odzież, którą sobie sami sporządzają, zaledwie pokrywa ich nagość. Ponieważ są uczciwi i moralni, rząd szwajcarski toleruje ich wybryki.

Do Ascony częste pielgrzymki odbywała pani Wölfling, która nie mogąc osiąść w tamtejszej kolonii, urządziła swoje życie w willi na wzór „Naturmenschów“. Żywiła się tylko roślinami, przestała się czesać, nie przewdziewała bielizny, a suknie jej stały się wprost strzępami. Można sobie wyobrazić, jak wyglądała po dłuższym czasie. W dodatku z całym fanatyzmem ograniczonej istoty chciała męża skłonić do podobnego sposobu życia. Wölfling ustąpił o tyle, że zgodził się na pożywienie „jarskie“, o reszcie słyszeć nie chciał, skutkiem czego coraz częściej przychodziło do gwałtownych zajść. Oczywiście takie pożycie małżeńskie stało się nadal niemożliwem.

Niektóre źródła podają inne jeszcze, głębsze i drażliwsze powody niezgody małżeńskiej. Mianowicie z Zurychu otrzymał dziennik „Dresdener Nachrichten“ wiadomość, pochodzącą z telegramów, którą otrzymali w Zurychu przyjaciele Wölflinga z Cannes, gdzie były arcyksiąże przebywa, że Wölfling postanowił bezwarunkowo rozwieść się ze swoją żoną. Opowiadają, że pani Wölfling-Adamowicz nie tylko odstręczyła męża od siebie swojem zewnętrznem zaniedbaniem, jako zwolenniczka sekty „Naturmenschen“, ale prócz tego sprzeniewierzała się mężowi, któremu o tem donoszono. Władza policyjna w miejscowości Zug, gdzie Wölfling z żoną dotąd mieszkał w swojej willi, zabroniła żonie byłego arcyksięcia wywożenia z willi jakichkolwiek przedmiotów, bez udowodnienia ze swojej strony prawa ich własności. Pani Wölflingowa oświadczyła że po Nowym Roku przesiedli się do Berna. Leopold Wölfling, który uczęszczał na politechnikę w Zurychu, podejmie tam dalsze studya dopiero po wyjeździe żony.

Kronika paryska.

Paryż, 28 grudnia.

(Zakazana pasterka. — Małe skutki zakazu. — Ankieta o wielkich ludziach. — Pamięć o Napoleonie. — Curie pomiędzy wielkimi ludźmi. — Sezon zimowy. — Dramatyczna scena w magazynie konfekcyjnym. — Despotyzm krawców.

(=) Nietylko arcybiskup paryski, kardynał Richard, wydał do podwładnego mu duchowieństwa okólnik, ażeby w żadnym kościele nie odprawiano w noc wigilijną „pasterki“, zwanej tutaj „mszą północną“ „messe de minuit“; podobny zakaz pojawił się w przeważnej części dyecezyj francuskich. W ten sposób chciano „ad oculos“ okazać skutki ustawy separacyjnej wszystkim Francuzom, wierzącym i niewierzącym, którzy w Paryżu zwłaszcza, tłumnie uczęszczają na pasterkę, ażeby się potem aż do świtu bawić, najczęściej w przepełnionych restauracyach i kawiarniach. Zakaz arcybiskupa Richarda z całego zwyczajowego programu uroczystości, zwanej „Noël“ wykreślił jeden punkt: pasterkę, ale reszty Paryżanie zabrać sobie nie dali. Przewidywane rozruchy nie pojawiły się nawet w najskromniejszych rozmiarach, a to z tej przyczyny, że ludziska porzucili politykę, a oddali się wyłącznie zabawie.

Kościół św. Eustachego, w którym co rok podczas pasterki chór znanych w Paryżu śpiewaków zachwycał obecnych swojemi produkcyami, był zamknięty, ale grupy bawiącej się publiczności, wesołych „reveilloneurów“, przechodziły koło kościoła, oglądały przez chwilę ciemne jego okna i poważne mury, poczem znikały w restauracyach „des Halles“, skąd płynęły głośne śpiewy: „Minuit, chrétiens“. Kościół św. Magdaleny, jak pisze „Matin“, zawdzięczał trochę światła strugom jasności, płynącym z sąsiednich kawiarń. Tam wysoko, na przedmieściu Montmartre olbrzymia bazylika Sacré-Coeur, „citadelle de la foi“, mimo swych rozmiarów ginęła w ciemnościach, ludek atoli bawił się podobnie, jak w latach poprzednich. A trzeba dodać, że padał deszcz, który oczywiście przeszkadzał w zabawie, ale nie wielu zdołał odstraszyć od zjawienia się na bulwarach. Zakaz kardynała Richarda był krokiem fałszywym, chociaż bowiem sam w sobie nie posiada doniosłości jakiegoś aktu politycznego, to jednak oswoił Paryżan z brakiem pasterki. Rzecz drobna — ale podobne rzeczy w psychologii mas odgrywają właśnie ważną rolę.

W szeregu przeróżnych ankiet jedno z tutejszych pism — mniejsza o jego tytuł — rozpisało ankietę, czyli po prostu ogłosiło pytanie, jakich dziesięciu mężów uważają Francuzi za największych ludzi XIX wieku. Redakcya zbierała głosy i obecnie ogłosiła wyrok sądu ludowego. Pomiędzy największymi mężami ubiegłego wieku nie umieszczono ani jednego cudzoziemca. Kto zna Francuzów, nie dziwi się temu wcale: Francuz nie uznaje wcale zagranicy, tylko ją łaskawie toleruje. Ale powróćmy do głosowania, które bądź co bądź dało znamienne wyniki. Otóż pierwszym w szeregu największych ludzi XIX wieku jest, zdaniem uczestników ankiety: Pasteur, który otrzymał 1,338.425 głosów. Za drugiego cesarstwa byłby z pewnością pierwsze otrzymał miejsce jakiś wielki wojownik, republika oddała prym uczonemu chemikowi. Drugim z rzędu największym człowiekiem ma być Wiktor Hugo, mający dotąd jeszcze pośród Francuzów mnóstwo fanatycznych wielbicieli. Trzecie miejsce otrzymał Gambetta.

A teraz niespodzianka. Oto Napoleon I otrzymał 1.118.034 głosów i pozyskał czwarte miejsce pośród wielkich ludzi ubiegłego wieku. Republika obecna powstała na gruzach cesarstwa napoleońskiego, wyklętego przez naród, i oto dzisiaj Napoleon żyje w pamięci jeszcze miliona Francuzów uświadomionych. Kult napoleoński nie wygasł we Francyi, która mimo ujemnego wyroku Taine'a, upatruje w pierwszym cesarzu ucieleśnienie chwały oręża francuskiego. Ów mocarz, który rozdawał trony, jak Radziwiłł folwarki, nie może być zapomniany przez Francuzów, tak bardzo przywiązanych do zewnętrznej świetności.

Po Napoleonie wedle ilości głosów idą następujące osobistości: Thiers, pierwszy prezydent obecnej republiki, który otrzymał przeszło milion głosów. Dalej Łazarz Carnot, słynny „organizator zwycięstwa“ za czasów pierwszej republiki. Po nim idzie zmarły niedawno profesor chemii Curie, mąż p. Skłodowskiej, profesorki Sorbonny. A wreszcie Dumas ojciec; dr Roux następca Pasteura i Parmentier, który wprowadził ziemniaki do Francyi.

Pomówmy nieco o sezonie. O premierach teatralnych już pisałem przy sposobności, teraz trzeba wspomnieć o modach zimowych. Wszak to kronika paryska. Otóż u nas rozpoczyna się dopiero sezon zimowy i ruch po „magazynach“. Ruch ten miewa czasem dramatyczne sceny. Oto do jednego z pierwszorzędnych magazynów wchodzi troje ludzi: Stary, wielce poważny pan; stara, wielce poważna pani, obwieszona klejnotami, tudzież młodziutka panna, pełna szyku i elegancyi. Panna siada z gestem znużenia na fotelu pod ogromnem zwierciadłem, wypoczywa przez chwilę, poczem wydobywa z torebki notatnik i ołówek w złotej oprawie. Przychodzą sprzedawaczki i damy do próbowania sukien i rozpoczyna się defilada przed siedzącą panną, która wygląda na bogatą Amerykankę z południa, lub Rumunkę. Panna ogląda i notuje niedbale. Od tego jest milionerką.

Nagle jedna ze sprzedawaczek rzuca przypadkowo okiem na źwierciadło, wiszące za panną milionową, i spostrzega, że milionerka nie notuje, ale bardzo zręcznie szkicuje widziane kostyumy. Sprzedawaczka nie traci zimnej krwi. Zbliża się do panny i powiada z miną pełną szacunku:

— Mamy w sąsiednim salonie jeszcze piękniejsze rzeczy. Może tam pani co wybierze.

Poważny pan i poważna pani zostają w magazynie, a panna idzie do sąsiedniego salonu. Sprzedawaczka nagle wychodzi, zamyka za sobą drzwi od salonu na klucz, a powróciwszy do magazynu, mówi do poważnego pana i poważnej pani:

— Panna tak długo pozostanie w zamknięciu, dopóki nie wyda szkiców.

Poważny pan grozi policyą i sądem, właściciel magazynu odpowiada, że może posłać własnego subjekta po komisarza policyi. Poważny pan ustępuje, panna oddaje szkice i wszyscy opuszczają magazyn. Byli to albo szpiegowie konkurencyjnej firmy, albo właściciele jakiegoś magazynu zagranicznego, którzy tanim kosztem pragnęli poznać dokładnie najmodniejsze modele.

Krawcy paryscy są w republice jedynymi mocarzami, którzy dotąd nie stracili nic ze swoich przywilejów. Oczywiście krawcy damscy. Panują despotycznie nad światem kobiecym, który chętnie ulega ich kaprysom i chętnie za nie płaci. Aktorka, która codziennie teroryzuje dyrektora i reżysera, stoi jak trusia przed swoim krawcem. Pisał o tem Georges Lecomte zajmujące rzeczy.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Pomimo

dwurazowego na dzień wydania

prenumerata „Nowej Reformy“

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty zamieszczono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorów zamiejscowych, którzy mają zamiar zamówić

dwurazową przesyłkę

dziennika, prosimy o zawiadomienie o tem administracyi „Nowej Reformy“ w możliwie najkrótszym czasie.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać także mogą po znacznie zniżonych cenach ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“

po cenie 2 korony 40 halerzy kwartalnie.

Poranny numer „Nowej Reformy“ wydaje się w Krakowie:

Od godziny 5 do 8 rano w ekspedycyi przy ulicy św. Anny l. 3 (parter, podwórze);

od godziny 8 rano w administracyi przy ulicy Jagiellońskiej l. 10.

Numer popołudniowy „Nowej Reformy“ ukazuje się obecnie znacznie wcześniej, niż przedtem, bo między godziną 4-tą a pół do 5-tej popołudniu.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Kronika.

Kraków, 29 grudnia.

Echa zjazdu prawników. Komunikują nam: Według zamknięcia rachunkowego, przedłożonego przez filię Banku krajowego w Krakowie, wynosiły dochody komitetu urządzającego IV Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie kwotę 7290 kor. 35 hal., wydatki kwotę 7160 koron 35 hal., wobec czego nadwyżka wynosi 130 kor. Nadwyżkę tę złożył komitet na książeczkę wkładek Kasy oszczędności pow. nr. 61.715 na rachunek piątego zjazdu. Komisya skontrująca, wybrana przez IV-ty Zjazd (pp. Matusiński, Wędkiewicz i Smolarski), przyjęła powyższy stan rzeczy do wiadomości i udzieliła komitetowi, urządzającemu zjazd, absolutoryum.

Brak węgla. Jeszcze raz powrócić musimy do sprawy braku węgla w Krakowie, tem bardziej, że przewidywania nasze, wyrażone na tem miejscu jeszcze w jesieni, sprawdziły się niestety w zupełności. Miejski skład węgla, niezaopatrzony w zapasy, ledwo zdoła po kilka wozów dziennie wysyłać na miasto, podczas gdy potrzeba byłoby wozów takich około 25 dziennie, by wystarczyć zapotrzebowaniu. Jak się dowiadujemy, wielkie składy węgla prywatnych właścicieli w Krakowie także odczuwają brak węgla, bądź z powodu niedotrzymania umów przez kopalnie, a w większej jeszcze mierze z powodu braku wozów kolejowych na ładunek węgla. Wobec tego drożyzna węgla, przy tak ciężkiej zimie, odczuwać się daje boleśnie mieszkańcom Krakowa, a mali składnicy, będąc z powodu niedbalstwa gminy panami położenia, dyktują ceny za swój towar jakie im się żywnie podoba.

Jako przysięgli, którzy zasiadać będą podczas rozpraw sądowych w lutym 1907 w Krakowie, zostali wczoraj wylosowani pp.: 1) Bodnicki Stanisław, majster kamieniarski w Podgórzu; 2) Ciompa Paweł, rewident Banku austro-węg.; 3) Czaplicki Wiktor, jubiler; 4) Dębski Władysław, wł. realn.; 5) Friedlein Józef, urzędnik Banku kraj.; 6) Gargul Stanisław, rzeźnik z Bochni; 7) Golczyk Franciszek, wł. realn.; 8) Górski Bronisław, budowniczy; 9) Guzikowski Andrzej, wł. realn.; 10) Halpern Maksymilian, urzędn. Tow. ubezp. „Feniks“; 11) Hirsch Salomon, dyr. Tow. bank. z Podgórza; 12) Jahr Karol, aptekarz; 13) Konopka Stanisław, wł. Mogilan; 14) Korngold Karol, kupiec z Półwsia Zwierzynieckiego; 15) Krudowski Józef, urz. Izby handl.-przem.; 16) Lazar Ludwik, kupiec; 17) Liban Bernard, wł. fabr. z Podgórza; 18) Massar Józef, kupiec; 19) Michnik Józef, kupiec z Bochni; 20) Nitsch Leonard, inżynier; 21) Odze Salomon, wł. realn. z Podgórza; 22) Pemper Artur, wł. realn. z Podgórza; 23) Polakiewicz Józef, kupiec; 24) Porębski Stefan, kupiec; 25) Ringer Izrael, kupiec; 26) Rogowski Kazimierz, dyr. Związku handlowego Kółek rolniczych; 27) Schuldenfrei Efroim, urzędn. Tow. ubezp. „Victoria“; 28) Schwelling Jan, kierownik browaru Götza; 29) Skalda Jan, dzierżawca Raciborowic; 30) Skalski Zenon, wł. mag. konfekcyi; 31) Sokołowski Zygmunt, właść. chromofotoskopu; 32) Sulikowski Aleksander, wł. realn.; 33) Trzop Szymon, wł. realn.; 34) Walz Stanisław, budowniczy; 35) Dr Wernikowski Wiktor, dentysta; 36) Żmigrodzki Stanisław, inżynier.

Jako zastępcy pp.: 1) Bober Wojciech, stolarz; 2) Butyński Andrzej, wł. realn.; 3) Cyzer Józef, wł. realn.; 4) Gramatyka Tomasz, ślusarz; 5) Herman Henryk, wł. realn.; 6) Krzyżanowski Kazimierz, wł. realn.; 7) Przybylski Jan, właść. realn.; 8) Stieglitz Herman, wł. realn.; 9) Zegadłowicz Antoni, wł. realn.

Z teatru miejskiego. Afisz niedzielny teatru miejskiego zapowiada: o godz. 3 po poł. „Rewizor z Petersburga“ Gogola; o godz. 7 wieczorem „Betleem polskie“ Rydla. W poniedziałek sylwestrowy powtórzoną będzie po raz piąty satyra p. Zapolskiej: „Moralność pani Dulskiej“. Piątkowe, czwarte przedstawienie tej sztuki, odbyło się wobec audytoryum, wypełnionem do ostatniego miejsca.

Teatr ludowy. Jutro o g. 3 po południu teatr ludowy wystawi po raz piąty jasełka p. t. „Betleem ludowe“, cieszące się zasłużonem powodzeniem. Wieczorem o $7^{1}/_{2}$ daną będzie operetka „Nitouche“. We wtorek, 1 stycznia odbędą się dwa przedstawienia: o 3 farsa p. t. „Awantura przy ul. Szewskiej“, o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem „Trójka hultajska“. Odbywają się próby ze sztuki Zapolskiej pod tyt.: „Kaśka karyatyra“.

„Betleem ludowe“. Z powodu zamieszczonego wczoraj w naszem piśmie sprawozdania z przedstawienia w teatrze ludowym: „Betleem ludowego“, zaznaczamy, że nazwisko autora tego utworu, uwidocznione na afiszu literami J. S., jest zupełnie nieznane redakcyi.

Z teatru „Figliki“ komunikują nam: Świąteczny program, tak pochlebnie przyjęty przez całą krytykę i publiczność, powtórzony będzie w niedzielę. W najbliższym wieczorze premierowym znajdą się na programie nazwiska: Ad. Nowaczyńskiego, Wł. Perzyńskiego, O. Mirbeau, Courtelina i Vedlekindla.

Fasye podatkowe. Kraj. dyrekcya skarbu wydała obwieszczenie w sprawie przedkładania fasyj dla podatku osobisto-dochodowego na r. 1907. Termin przedkładania fasyj wyznaczono do 31 stycznia.

O bezpieczeństwo publiczne. W podkopie kolejowym przy ulicy Lubicz zdarzają się prawie co noc sceny pijackie i zaczepki spokojnych przechodniów przez włóczęgów i pijaków, wychodzących w nocy z szynków. W bliskiem sąsiedztwie podkopu znajduje się bowiem cały szereg szynków i restauracyj w liczbie kilkunastu, w których zabawiają się wesoło amatorowie nocnych hulanek, a później swój humor objawiają na ulicy w sposób, na który nie bardzo się można zgodzić. To też przejście późniejszą nocą podkopem kolejowym lub pobliskiemi ulicami: Pawią, Bosacką, Zygmunta Augusta, Strzelecką i Lubicz, nie należy do przyjemności, ani nie jest bardzo bezpieczne, bo w tej okolicy włóczą się w pojedynkę lub grupami włóczęgi i obdartusy, roztrącają i zaczepiają przechodniów, obrzucają ich przezwiskami, grożą biciem, niektórzy z nich żądają nawet natarczywie jałmużny, w tonie, który lepiej uwzględnić.

Wczoraj w piątek koło północy wyszedł z szynku obok podkopu jakiś pijany funkcyonaryusz kolei północnej i tak chwiejnie trzymał się na nogach, że ostatecznie tuż koło mostu kolejowego w ulicy Lubicz upadł i nie mógł się podźwignąć. W jednej chwili znalazły się koło niego dwie podejrzane postacie i niby pod pozorem, że mu chcą pomódz do powstania, na poczekaniu obrewidowały mu kieszenie, naturalnie nie naprożno. Nie mógł im przeszkodzić w tej czynności przechodzący akademik, bo byłby pijanej ofierze nie pomógł, a jeszcze zapewne sam uległby napadowi. Zresztą nieznajomi uwinęli się ze swą robotą szybko i znikli w cieniach nocy.

Podkreślamy ten fakt, aby zwrócić uwagę władz bezpieczeństwa publicznego na te stosunki i wykazać konieczność ustanowienia w podkopie kolejowym od strony ogrodu strzeleckiego stałego wzmocnionego posterunku policyjnego.

Samobójstwo. Denat, który wczoraj w nocy rzucił się z mostu Zwierzynieckiego do Wisły, nazywa się Józef Zdechlikiewicz. Jak dochodzenia stwierdziły, chciał on się utopić, tymczasem w tem miejscu była właśnie Wisła zamarznięta i pokryta lodem. Zdechlikiewicz, uderzywszy głową w lód, strzaskał sobie kość ciemieniową i zmarł w kilkunastu minutach, mimo pomocy zawezwanego pogotowia ratunkowego. Desperat liczył lat dwadzieścia kilka, z zawodu był drukarzem, mieszkał na Grzegórzkach.

Przy zmarłym znaleziono list, do niego adresowany, obojętnej treści, nie mającej żadnej łączności z spełnieniem samobójstwa. Pozatem nie było przy nim żadnych listów, ani zapisków, tak że powód samobójstwa jest nieznany i niewyjaśniony.

Obostrzenie kary. Prezydyum sądu karnego w Krakowie wydało nowe rozporządzenie w sprawie odbywania kary aresztu. Mianowicie odtąd, skazani na karę aresztu 12 godzin lub jeszcze niższą, muszą karę tę odbyć tylko w dzień od godziny 7 rano do 7 wieczorem, podczas gdy dawniej do odbycia kary takiej zgłaszali się skazani na noc, co, szczególniej dla robotników i chłopów niechcących tracić dziennego zarobku, było wielką ulgą.

Kradzieże w Krakowie. W ostatnich dniach popełniono znowu kilka większych kradzieży z włamaniem, szczególniej na Kazimierzu, gdzie ograbiono parę sklepów. Za sprawcami tych kradzieży policya wdrożyła dochodzenie, rezultatem którego było ujęcie i aresztowanie dwóch podejrzanych o te kradzieże, młodych ludzi, a to: Kiwe Hechta, 18 lat liczącego wyrostka bez zajęcia i 24-letniego Bernarda Fischlera. Przeciw wymienionym zwraca się najwięcej poszlak, że to oni, na czele niewyśledzonej dotąd bandy, dopuścili się szeregu włamań w Krakowie.

Z Podgórza piszą nam: „Sokół“ urządza w poniedziałek dnia 31 b. m. wieczornicę sylwestrową z bardzo urozmaiconym programem (koncert mandolinistów, tombola, „figliki“ podgórskie, tańce itd.). Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 60 halerze, bilet familijny 2 korony; stroje spacerowe. Wydział dokłada wszelkich starań, aby zabawa dobrze wypadła!

Do komitetu balu akademickiego, który odbędzie się w Podgórzu w dniu 19 stycznia w sali „Sokoła“, weszli pp. Adam Morus (prezes), Edward Rosenberg (wiceprezes), Tadeusz Grzanowski (sekretarz), Eugeniusz Kosiński (skarbnik), Stanisław Klimecki, Rudolf Osman, Michał Bielecki i Jan Grzybczyk.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie, nadsyła nam dziś następujący komunikat: Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano dnia 27 b. m. ogólny ruch pociągów na kolei wąskotorowej Łupków—Cisna, tudzież na kolejach lokalnych Borki Wielkie—Grzymałów i Tarnopol—Zbaraż aż do odwołania.

Komunikaty dyrekcyi kolejowej w Krakowie o przerwach ruchu w okręgu dyrekcyj lwowskiej i stanisławowskiej, zawsze przychodzą spóźnione. Lwowskie dzienniki już wczoraj zamieściły ten sam komunikat, a i „Reforma“ w dzisiejszym numerze porannym w artykule p. t. „Zawieje śnieżne“ wspomniała o wstrzymaniu ruchu na przestrzeni Borki Wielkie—Grzymałów i Tarnopol—Zbaraż. W interesie publiczności leży więc, aby komunikaty te krakowskiej dyrekcyi kolejowej co najmniej 24 godzin wcześniej były wysyłane, o ich treści ze Lwowa lub Stanisławowa dyrekcya krakowska łatwo przecież poinformować się może zapomocą telegrafu lub telefonu.

Zmarli.

Konstanty Raudniczka, emer. urzędnik kolei północnej, w 70 roku życia zmarł w Krakowie.

W Oświęcimie umarł Marek Lieberman, asesor miasta.

Z kraju.

Ze sfer nauczycielskich. Wiece nauczycielskie odbyły się w dalszym ciągu w Stryju i w Trembowli. Na obu uchwalono rezolucye, domagające się zrównania płac nauczycieli z poborami trzech najniższych rang urzędników państwowych.

Donoszą nam ze Lwowa: Komisya, złożona z reprezentantów krajowego Związku nauczycielstwa ludowego i ruskiego Towarzystwa „Wzajemna pomoc“, zebrana na posiedzeniu 27 grudnia b. r. we Lwowie, uchwaliła, że we wszystkich sprawach zawodowych, dotyczących ogółu nauczycielstwa ludowego w Galicyi, oba Towarzystwa rozpoczną zgodną i solidarną akcyę. Do przeprowadzenia tej ważnej akcyi, komisya ta wybrała osobną wspólną delegacyę, złożoną z 16 członków, w połowie nauczycieli narodowości polskiej i ruskiej. — W ten sposób całe nauczycielstwo, złączone najściślejszym węzłem jednolitej organizacyi zawodowej 11-tysięcznej rzeszy swojej, podniesie powagę stanu tego, a temsamem dźwignie nasze szkolnictwo ludowe, potrzebujące licznych reform. Dążenia te nader ważne dla naszego społeczeństwa zasługują na najszersze poparcie.

Niedola wychodźców do Argentyny. Za pośrednictwem władz politycznych i urzędów gminnych, oraz organów policyjnych, władze wydały ostrzeżenie dla emigrantów do Argentyny, streszczające się w następujących motywach:

Według urzędowych wiadomości jest obecnie prawie niemożliwem wśród zwykłych warunków nabywać grunta za przystępne ceny, nawet w najodleglejszych okolicach Argentyny. Przestrzenie państwowe, które argentyńska sekcya kolonizacyjna przybyszom pod warunkami pozornie korzystniejszemi odstępuje, dają bardzo mały dochód i wymagają ciężkiej, lata całe trwającej pracy, zanim mogą jaki taki dochód przynosić.

Towarzystwo kolonizacyjne i prywatne osoby posiadają wprawdzie także wyborną do uprawy ziemię, ale tę otrzymać można tylko za cenę niesłychanie wygórowaną. Często osady kolonistów położone są na uboczu, zdala od wszelkiej komunikacyi i wskutek tego są koloniści zmuszeni oddawać swe plony agentom za bardzo niską zapłatę. Oprócz tego mnożą się wypadki, w których nieuprawnione do tego osoby wyłudzają od kolonistów w sposób oszukańczy raty ceny kupna należące się za otrzymaną ziemię. Należy także odradzać robotnikom polnym podróży do Argentyny, ponieważ płace i wynagrodzenie nie są korzystne, a znalezienie roboty, z wyjątkiem pory żniw, bardzo jest trudnem. Życie w Argentynie jest 2 razy, a w większych miastach nawet 3 i 4 razy tak drogie, jak w Europie.

Z Chrzanowa piszą nam: Tutejsze Towarzystwo kasynowe urządza w poniedziałek dnia 31 b. m. wieczorek taneczny. Poprzednie zabawy wypadły doskonale, komitet spodziewa się też, że i „sylwestrowa“ świetnie się powiedzie.

Germanizator. Pan Jakób Getzler w Nowym Sączu rozsyła swoim klientom listy w kopertach, opatrzonych niemieckiemi napisami. Brzydko! zwłaszcza w dzisiejszych czasach!

Z Gorlic piszą nam: Dnia 16 bm. odbył się tu staraniem Sokoła uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci T. Kościuszki, pierwsza tego rodzaju uroczystość po długiej przerwie, spowodowanej brakiem nadającej się do tego sali. Był to także pierwszy wogóle wieczorek w pięknej i obszernej sali nowego, świeżo właśnie ukończonego budynku Sokoła, którego uroczyste poświęcenie w przyszłym roku ma nastąpić. Wieczór zagaił krótkiem przemówieniem prezes Sokoła, resztę programu obfitego i bardzo urozmaiconego wypełniły produkcye chóru sokolego, kwartetu smyczkowego, sola skrzypcowe i śpiew solowy zaszczytnie znanego śpiewaka amatora dra Jendla z Krakowa, stanowiącego wielką zawsze atrakcyę dla publiczności. Odczyt o „życiu i znaczeniu Kościuszki“, barwny i ciepły, wygłosił p. Kannenberg. Na zakończenie odbyły się ćwiczenia członków ze zlotu zagrzebskiego, oraz zgrabnie budowane piramidy przez uczniów Sokoła.

W nowym gmachu rozpoczął Sokół nowy [illegible] życia, bardzo udałym pierwszym swym występem. Szczęść Boże w dalszej pracy.

Trzykrotna rozprawa karna. Ze Złoczowa donoszą: Po raz trzeci przed ławą przysięgłych w Złoczowie toczyła się rozprawa przeciw niejakiemu Antoniemu Dykiemu, oskarżonemu o zamordowanie swej żony. Pierwsza rozprawa toczyła się w maju 1905 i wówczas Dyki został uwolniony od zbrodni morderstwa, a uznany winnym zabójstwa i skazany na 6 lat więzienia. Wskutek wniesionego przezeń zażalenia nieważności najwyższy trybunał zniósł ten wyrok i polecił przeprowadzić nową rozprawę, która zakończyła się uwolnieniem Dykiego od winy. Przeciw wyrokowi temu wniósł zażalenie prokurator, a najwyższy trybunał znów zniósł wyrok i polecił przeprowadzić nową rozprawę. Trzecia rozprawa, przeprowadzona w tym miesiącu, zakończyła się znów uznaniem Dykiego winnym zbrodni zabójstwa i skazaniem na 6 lat więzienia. Od tego wyroku zgłosił Dyki ponownie zażalenie nieważności.

Procesy polityczne. W Tarnopolu w ostatniej kadencyi sądu przysięgłych odbyły się dwie rozprawy polityczne. Tło obu rozpraw jednakowe: walka o reformę wyborczą na szeregu wieców, urządzonych w powiecie husiatyńskim. W pierwszym z tych procesów zasiadali jako oskarżeni, bądź to o występek zbiegowiska i podburzania, bądź o zbrodnie gwałtu publicznego, bądź wreszcie o inne przekroczenia, Mścisław Siczyński, student uniwersytetu, Emil Temnicki, słuchacz akademii handlowej, Iwan Bobiak, gospodarz, Antoni Połotnianka szewc, Michał Petrycki redaktor „Hajdamaków“, Iwan Bodnaruk gospodarz, Eustachy Hołubowicz i wreszcie Mikołaj Petrycki, agent asekuracyjny „Dniestru“. Po 5 dniowej rozprawie postawił trybunał przysięgłym 37 pytań, z których tylko jedno co do Michała Petryckiego potwierdzono. Trybunał skazał go za niedozwoloną kolportaż na 400 koron grzywny, względnie na 40 dni aresztu. Drugi proces, podobny do pierwszego, zakończył się zupełnem uwolnieniem oskarżonych Włodzimierza Temnickiego akademika i Iwana Szmaty, gospodarza.

Znaczną kradzież z włamaniem popełniono onegdaj w Czerniowcach, w kasie głównej propinacyi. Kasę ogniotrwałą rozbito i zabrano 2500 kor. Złodzieje zawiedli się, gdyż liczyli na daleko znaczniejszą sumę, jednak tuż przed wieczorem kasyer odesłał 30.000 koron do głównego zarządu. Policya w Czerniowcach sądzi, że ma do czynienia z dobrze zorganizowaną bandą, która dokonała [illegible] bnych operacyj we Lwowie, Stanisławowie i Kołomyi.

Wybory do Rady m. Czerniowiec. Po silnej walce wyborczej zakończyły się wczoraj wybory do Rady miejskiej w Czerniowcach z III Koła. Zwyciężyła grupa posła Straucher a. Między innymi wzbrany został poseł Wassilko.

Ze świata.

Z Warszawy donoszą pod datą 28 b. m.:

— Dziś około godziny 10 zrana szedł ulicą Dziką poborca ze sklepów monopolowych, Michał Smirnow, niosąc przy sobie zainkasowanych 3.000 rubli. Poborcy towarzyszyło 2 żołnierzy z bronią w ręku. Gdy idący zbliżali się do posesyi, położonej wprost placu Broni, od strony domu pod L. 49 wyszło 4 ludzi, i dobywszy z pod palt rewolwery, zasypali idących gradem kul browningowych. Smirnow schwycił także za rewolwer, trzymany w kieszeni, i dał 3 strzały do napastników, przyciskając do siebie portfel z pieniędzmi. Jeden z żołnierzy zdążył dać strzał karabinowy w kierunku napadających, lecz wszystkie kule chybiły [illegible] miast zarówno Smirnow, jak i 2 żołnierze, [illegible] na chodnik zranieni strzałami na[illegible] ników. Bandyci schylali się już ku Smirnowowi, aby mu wydrzeć pieniądze, gdy w tejże chwili w niewielkiej odległości ukazał się przypadkowo jakiś idący oddział wojska, który na odgłos strzałów pędem pobiegł na miejsce wypadku. Bandyci, nie ruszając leżącego Smirnowa, zaczęli uciekać, a zmieszani z tłumem przechodniów, wkrótce dopadli pobliskiej ulicy ulicy Młocińskiej i zniknęli na pustkowiach esplanady cytadeli.

— W poniedziałek, po kilkotygodniowem [illegible] niu w twierdzy Brześcia Litewskiego, zostali [illegible] puszczeni na wolność b. redaktor „Czarnego Kota“ p. Franciszek Galiński, oraz artysta-malarz [illegible] p[illegible] opold Sznycer; w czasie świąt zaś uwolniono [illegible] twierdzy aresztowanych w dniu 9-ym z[illegible] Henryka Porzyckiego, przewodniczącego [illegible] młodzieży“, z trzema braćmi, porucz[illegible] i p. Stanisława Zilbersteina.

— Wyrok uwalniający re[illegible] Szyffa od winy i kary za artykuł [illegible] zę stanu sędziowskiego, został od[illegible] a nowa rozprawa wyznaczona przed [illegible] sąd[illegible] wileńską w lutym.

Wznowienie procesu. Turyński dziennik „Stampa“ donosi z Rzymu, że na żądanie generalnego prokuratora państwa wszystkie akta głośnego procesu Bonmartini-Murri pod silną eskortą odesłano z Turynu do Bolonii, ażeby przygotować [illegible] podjęcie procesu. Jak wiadomo, chodziło [illegible] procesie o zamordowanie br. Bonmartiniego przez [illegible] żonę Lindę z Murrich i brata jej Tullio Murri przy pomocy innych osób.

Ze stowarzyszeń.

Wykłady Uniwersytetu ludowego, które dotąd odbywały się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej, będą od dnia 1 stycznia 1907 odbywać się w sali hotelu Kolna przy ulicy Gertrudy l. 6.

Z resursy urzędniczej. W niedzielę 30 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu resursy licytacya celem podprenumeraty gazet i pism na rok 1907.

„Ethos“. W niedzielę 30 b. m. o godz. 3 po południu w sali XXXIX w „Collegium novum“

Tadeusz Klimowicz będzie miał referat o książce prof. Forela p. t. „Zagadnienia seksualne“. Wstęp wolny.

Z „Ogniska“ komunikują nam: Z powodów niezależnych od komitetu „zabawa sylwestrowa“ w d. 31 b. m. w stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko“ nie odbędzie się.

Z „Sokoła“ podgórskiego. Dnia 6 stycznia 1907 roku odbędzie się w „Sokole“ podgórskim popis gimnastyczny uczniów i uczenic „Sokoła“, z programem nader zajmującym. Po popisie odbędzie się wieczornica.

Mianowania na kolei. Do rangi VIII w etacie V (depart. kontroli ruchu i rachunkowy) awansował w dyr. kolei w Krakowie p. Leopold Olszanecki, a nie Olszański, jak wczoraj mylnie wydrukowano.

Kursa przygotowawcze dla nauczycielek do egzaminów wydziałowych rozpoczną się przy prywatnem seminaryum nauczycielskiem S. Münnichowej z dniem 3 stycznia 1907 r.

Na dzieci bezdomne. Na budowę przytułku dla dzieci bezdomnych w Dębnikach złożyło do rąk komitetu „Koło artystek polskich“ kwotę 19 K, jako pozostałość od wieńca dla nieodżałowanej pamięci Anny Jasińskiej, długoletniej skarbniczki „Koła“.

Składki. Dla dzieci w W. Ks. Poznańskiem, walczących przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim, złożono 16 K 60 h, zebrane u ks. kan. Flisa w Skawinie; Władysław Zapałowicz 4 K zamiast życzeń noworocznych.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: Tow. myśliwskie „Bór“ w Krakowie 15 K. Związek handlowo-przemysłowy katolickich krawców w Krakowie 25 K. dr T. Pawlicki 8 K 40 h.

Dla biednych dzieci ze szkół ludowych złożył p. Edward Uderski 10 K zamiast rozsyłania życzeń noworocznych.

Dla biednej rodziny J. Pawlika złożył dr M. G. 1 K. Dla H. D. złożył dr M. G. 1 K. N. N. 4 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę: Dr Władysław Gumplowicz: „Kwestya rolna“.

W poniedziałek: Dr Władysław Gumplowicz: „Kwestya rolna“.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Rewizor z Petersburga“; wieczór: „Betleem Polskie“.

W poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“.

We wtorek po południu: „Pan Jowialski“: wieczór: „Ponad siły“.

We środę: „Zimowa powieść“.

We czwartek: „Moralność pani Dulskiej“.

W piątek: „Sherlock Holmes“.

W sobotę: „Kandida“, sztuka w 3 aktach Bernarda Shaw'a.

W niedzielę: „Wieczór trzech króli“.

Repertoar teatru „Figliki“.

W niedzielę: „Oświadczyny“ Czechowa i „Figliki“.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Betleem ludowe“; wieczór: „Nitouche“.

We wtorek po południu: „„Awantura przy ulicy Szewskiej“; wieczór: „Trójka hultajska“.

Z kalendarza. W niedzielę 30 grudnia: Sabina i Eugeniusza b.; w poniedziałek 31 grudnia: Sylwestra p. w. i Melanii; we wtorek 1 stycznia: Nowy Rok: Mieczysława.

Wschód słońca 30 grudnia o godzinie 7 minut 41; zachód o godz. 3 min. 44; długość dnia 8 godz. m. 3.

Dział ekonomiczny.

Podrożenie węgla. Z Wiednia telefonują nam: Towarzystwo wielkich handlarzy bydła uchwaliło od dnia 1 stycznia podwyższyć cenę węgla o 10 halerzy na cetnarze. Dotąd płaciło się w Wiedniu za cetnar 1 K 68 h.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków 28 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 216 sztuk, jałownika 90, cieląt 232, owiec i kóz 9, nierogacizny 428; razem 975 sztuk.

Płacono: woły z paszy 200·— do 300·—; woły opasowe po 76·— do 86·—; krowy po 70·— do 82·—; buhaje po 74·— do 82·—; cielęta po 84·— do 106·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki po 28·— do 106·—; nierogaciznę tuczną po 74·— do 86·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 116·— do 122·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 873 sztuk, na eksport bydła rogatego 19, nierogacizny 83 sztuk; pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 28 grudnia. Płacono za 100 kg netto: Pszenica biała 16·80 do 17·20, czerwona i żółta 16·30 do 16·70, węgierska 14·90 do 16·30; żyto krajowe 12·90 do 14·—, węgierskie 13·90 do 14·40; jęczmień na krupy 13·30 do 14·—, browarny 14·30 do 14·80, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 15·70 do 16·70; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 14·— do 15·—; kukurydza 12·40 do 12·80; groch 19·— do 26·—; fasola 19·— do 26·—; wyka 13·50 do 14·50; rzepak zimowy 31·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 110·— do 130·—, biała 66·— do 90·—; tymotka 46·— do 52·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 40·— do 72; słoma 4·— do 5·—; siano 4·20 do 5·60; koniczyna pastewna 6·— do 7·—; ziemniaki 4·— do 4·80; jaja za kopę 3·— do 4·80, masło za 1 kg. 2·— do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. 200·—; okowita na 75° Tralesa 160·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 grudnia.

Konsekracyi ks. biskupa Bandurskiego, która — jak wiadomo — odbędzie się w kościele archikatedralnym we Lwowie, w niedzielę o godz. 9 rano, dokona ks. arcybiskup Bilczewski w towarzystwie metropolity ks. Szeptyckiego i ks. arcyb. Teodorowicza.

Pogrzeb ś. p. Wroblewskich odbędzie się w niedzielę o godzinie 10 (nie o 11tej, jak wczoraj doniesiono). Przy ustaleniu tej godziny powodowano się względami na licznie zapowiadające się zebranie publiczności w teatrze na poranku jubileuszowym Orzeszkowej.

Wystawa przyrodniczo-lekarska we Lwowie. Urządzona z okazyi zjazdu lekarzy i przyrodników polskich wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna trwać będzie od 16 czerwca do 25 lipca. — Urządzoną ona będzie w pałacu sztuki na placu powystawowym. Wystawa dzielić się będzie na 2 oddziały: przyrodniczo-lekarski i hygieniczny. Oddział przyrodniczo-lekarski obejmować będzie grupy: naukowo-przyrodniczo-lekarską, balneologiczną, aptekarską, przemysłu chemicznego, narzędzi i przyrządów. Oddział hygieniczny obejmować będzie grupy: hygieny żywienia, urządzeń hygienicznych ku utrzymaniu zdrowia ludności, szpitalnictwa, wychowania młodzieży, hygieny fabryk i stanu robotniczego, hygieny mieszkań, hygieny odzieży, chorób zakaźnych i ich zwalczania, hygieny dziecka i hygieny ludu.

Komitet budowy teatru ruskiego uchwalił kooptować po jednym członku wydziału tych towarzystw ruskich, któreby zechciały popierać cele komitetu. Dalej oznaczono cenę zbędnych parcel na placu budowlanym, licząc po 240 koron za sążeń kwadratowy. Nadto uchwalono zwołać na naradę przedstawicieli wszystkich towarzystw i komitetów ruskich, celem obmyślenia sposobów przyspieszenia zbierania składek na budowę teatru ruskiego.

Echa strajku szewskiego. Przed trybunałem karnym we Lwowie stanęli wczoraj Salomon Mehlsack i B. N. Weinberg, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego, którego dopuścić się mieli podczas strajku szewskiego, obchodząc warsztaty i zmuszając łamistrajków do opuszczenia roboty. — Obaj oskarżeni przesiedzieli 6 tygodni w areszcie śledczym. Trybunał uwolnił obu oskarżonych od zbrodni gwałtu publicznego, a zasądził ich tylko za przekroczenie ustawy o koalicyi, Mehlsacka na 8 dni, a Weinberga na 3 dni aresztu. Adwokat dr Leser zgłosił zażalenie nieważności.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę o 12 w południe: Poranek na cześć Orzeszkowej; o pół do 4-tej po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Cyganerya“.

W poniedziałek po południu: „Lalka“: wieczór przedstawienie składane.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawski nasz korespondent pisze w dniu 28 b. m.

Powiewy reakcyjne coraz mroźniejsze. W Wilnie na nowo zakazano używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach wyborczych.

Z Petersburga nadchodzą wieści o przedłużeniu sądów polowych, nawet przez okres obrad Dumy, może bardzo krótki. Na wypadek większości opozycyi, będzie ona bezzwłocznie rozwiązaną, a jeśli i jej następczyni, trzecia z rzędu Duma, nie okaże się inną, to wraz z jej rozwiązaniem zostanie zniesiony akt konstytucyjny, jako forma rządu, do której nie dojrzał jeszcze naród rosyjski.

Jedyną zdobycz rusyfikacyjną z tej epoki, będzie rząd zawdzięczał Piusowi X, który zniesieniem uchwały kongregacyi inkwizyzyi z roku 1877, wprowadził w t. zw. nabożeństwach dodatkowych t. j. katechizacyi, kazaniach i modłach publicznych, język rosyjski w kościołach katolickich nie tylko tam, gdzie jest on językiem większości, ale gdzie używa go mniejszość mieszkańców. Droga ta nowa, a tak pochyła, może nas zaprowadzić niedługo do walki dzieci katolickich o język polski w nauce religii w szkole i kościele!

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 29 grudnia).

Lokaut w Łodzi.

Łódź. Wszystkie fabryki, należące do związku fabryk, **są zamknięte**, ponieważ robotnicy fabryki Poznańskiego nie zgodzili się na postawione im warunki. **Przeszło 40.000 robotników jest bez zajęcia.**

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Dnia 26 b. m. zgromadzonych było w sali uniwersytetu około 600 robotników fabrycznych, którzy się zebrali celem obrad nad swojemi sprawami. Policya i żandarmerya otoczyła gmach uniwersytetu i spisawszy nazwiska obecnych, około 100 osób aresztowała.

Kłopoty finansowe.

Lipsk. „Leipziger N. Nachrichten“ donoszą z Petersburga: Nie ulega już wątpliwości, że budżet Rosyi na r. 1907 zamknie się znacznym niedoborem. Starania o otrzymanie pożyczki wewnętrznej spełzły na niczem, albowiem banki rosyjskie nie chcą dać rządowi pieniędzy, rząd musi więc na nowo się starać o pożyczkę zagraniczną. Istnieje projekt zaciągnięcia pożyczki w kwocie **1 miliarda**, pod najcięższemi choćby warunkami, po dokonanych wyborach do Dumy, a przed jej zwołaniem. Rokowania z francuskiemi i angielskiemi bankami są w toku. Wszystko zależy od wyniku wyborów do Dumy.

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż. W obszernym artykule „Humanité“ ponownie dowodzi Jaurès, że konsorcyum bankierskie z Rouvierem na czele zamierza w tajemnicy przeprowadzić nową pożyczkę rosyjską. Najwybitniejsi żydzi paryscy, między nimi zaś Kan, Hirsch, Levi, Seligmann i inni, wszystkiemi środkami popierały tę pożyczkę. Naodwrót żydzi londyńscy i amerykańscy nie chcą słyszeć o finansowaniu pożyczki rosyjskiej.

W celu udaremnienia nowej pożyczki rosyjskiej socyaliści urządzają szereg wykładów prywatnego docenta Sorbony dra Rubanowicza o obecnym stanie finansów rosyjskich. Nadto mają socyaliści wnieść w parlamencie odpowiednią interpelacyę.

Przeciw ponownej wojnie.

Petersburg. „Birż. Wied.“ zamieszcza rozmowę swego współpracownika z pewną wybitną i dobrze poinformowaną osobistością w sprawie możliwości wybuchu nowej wojny rosyjsko-japońskiej. Osobistość owa oświadczyła stanowczo, że do ponownej wojny z Japonią przyjść nie może, albowiem Rosya prowadzić jej nie chce, a Japonia również nie pragnie, bo i Japonia liczy się obecnie z brakiem pieniędzy i życzyć sobie musi tylko pokoju.

Petersburg. „Ruskoje Słowo“ donosi, że zatarg japońsko-rosyjski przedstawia się znacznie poważniej, niż można było przypuszczać. Dyplomacya rosyjska nie chcąc i nie umiejąc go załatwić sama, stara się to załatwienie odwlec aż do zebrania się Dumy, na którą potem całą sprawę zwali.

Gen.-gub. Turkiestanu.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Członek Rady państwa, generał Grodekow, zamianowany został generał-gubernatorem Turkiestanu i wojsk tego okręgu.

Zabójstwo i rabunek.

Moskwa. Pięć zamaskowanych osób napadło na dom pułkownika 61 pułku, Obrutelewa, i zabiło go, następnie, zabrawszy z mieskania 100.000 rubli — uciekło.

Biała gwardya w Odesie.

Odesa. Czarna sotnia, która tu nazywa się „Białą gwardyą“, dopuszcza się coraz gorszych gwałtów i napadów na tych wszystkich, których podejrzywa o agitacyę postępową i opozycyjną. Biali gwardziści wpadają do lokalów publicznych i bezkarnie wywlekają stamtąd upatrzone z góry ofiary, które potem katują w nieludzki sposób, a częstokroć nawet zabijają. Za uciekającymi ci rycerze reakcyi strzelają z rewolwerów. Ostatniemi czasy padł ofiarą tych „gwardzistów“ niejaki Perelmann, którego porwano, zawiązano mu oczy i wywieziono na odległe przedmieście „Bugajewka“, gdzie w jakimś lokalu wymierzono mu sto razów gumowymi kasketami, poczem żywego jeszcze wrzucono do kanału. Białych gwardzistów policya nie aresztuje. A policyantów, którzy nie umieli odróżnić ich od zwykłych opryszków, wydalono ze służby.

Ojcobójstwo.

Charków. Słuczacz politechniki Dunajew zabił tu na rozkaz organizacyi rewolucyjnej **własnego ojca**, ktory jako urzędnik policyi odznaczał się wielką gorliwością w ściganiu rewolucyonistów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 29 grudnia.

Wybory do Rady państwa.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych twierdzą, że wybory do Rady państwa na podstawie powszechnego głosowania, odbędą się dnia 24 marca w niedzielę Palmową.

Koalicya Niemców śląskich.

Opawa. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania śląskich Niemców. Postanowiono połączyć się dla wspólnej akcyi wyborczej do Rady państwa, po wejściu w życie ustawy o powszechnem prawie głosowania.

Pomoc lekarska drożeje.

Ostrawa Morawska. Walne zgromadzenie Towarzystwa lekarskiego dla Ostrawy i okolicy, uchwaliło jednogłośnie podwyższyć od 1-go stycznia wysokość honoraryów swoich o 50 pr.

Walka o polepszenie bytu.

Wiedeń. Wśród urzędników państwowych prowadzoną jest żywa agitacya za nieprzyjęciem rządowej zapomogi drożyźnianej w wysokości 120 koron, która wypłaconą być ma 15 stycznia. Jutro zbiera się w tej sprawie wydział centralnego związku urzędników państwowych; — na posiedzenie to przybędą także delegaci z prowincyi.

„Zeit“ ogłasza pismo jednego z urzędników, który oświadcza: „Zapowiedź rządu, że gruntowna reforma stosunków urzędniczych nastąpi 1 stycznia 1908, ma bardzo problematyczną wartość, albowiem wobec tego, że nowy parlament zbierze się dopiero w czerwcu i będzie miał do załatwienia ugodę z Węgrami i budżet, nie starczy czasu na uchwalenie ustawy dla urzędników, zapowiedzianej przez ministra skarbu. A także, skoro rząd na cel ten przeznacza 20 milionów koron, z czego zresztą tylko 4,800.000 koron przypadnie dla urzędników państwowych, bo reszta przeznaczoną jest dla urzędników kolejowych, służbę rządową i funkcyonaryuszów innej kategoryi, trudno się spodziewać, aby parlament mógł uchwalić w tym roku jeszcze większą sumę.

Podwyższenie opłat pocztowych.

Wiedeń. Dzienniki omawiają sprawę ogłoszonego wczoraj podwyższenia opłat pocztowych i ostro je krytykują. Rząd, który nic nie czyni dla rozwoju handlu i przemysłu, przez ostatnie swe rozporządzenie znacznie rozwój ten utrudnił.

Emerytura urzędników kolejowych.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, dnia 1 stycznia 1907 zaprowadzoną będzie dla urzędników kolei państwowych emerytura po 35 latach (urzędnicy państwowi uzyskali już to udogodnienie) i wliczenie 40 prc. wiedeńskiego kwaterowego do poborów emerytalnych. Wedle tej nowej normy, emerytura dla urzędników kolei państw. zwiększy się w X randze o 240, w IX o 320, w VIII o 400, w VII o 480, w VI o 500, w V o 640 koron rocznie.

Protest aptekarzy.

Wiedeń. Związek aptekarzy austryackich uchwalił energicznie zaprotestować przeciw rozporządzeniu rządu, aby wszystkie apteki od 1 stycznia 1907 wydawały dla kas chorych lekarstwa z 30-procentowym opustem na materyale, a 50-procentowym za sporządzanie lekarstw. Rozporządzenie to wydał rząd zupełnie bez zasięgnięcia opinii gremiów aptekarskich. Aptekarze twierdzą, że rozporządzenie rządu będą ignorowali i wcale się do niego nie zastosują.

Ruch wyborczy.

Praga. Zapowiedziany na styczeń wiec partyjny Młodoczechów ustalić ma taktykę stronnictwa podczas przyszłych wyborów do parlamentu.

O zamek na Hradczynie.

Praga. W Sejmie zgłoszą dziś radykali czescy wniosek o zaintabulowanie zamku Hradczyńskiego na własność kraju. Młodoczesi poprą ten wniosek.

Z Sejmu dolno-austryackiego.

Wiedeń. Ustawę o przymusie wyborczym uchwalił Sejm dolno-austryacki w drugiem i trzeciem czytaniu.

Ze spraw węgierskich.

Budapeszt. Wszyscy ministrowie zebrali się dzisiaj przedpołudniem w mieszkaniu chorego ministra handlu Kossutha w celu ułożenia tekstu przemówienia, jakie prezydent gabinetu Wekerle wygłosi na noworocznem przyjęciu przewódców stronnictw parlamentarnych. Wśród spraw, które w tem przemówieniu będą poruszone, znajdują się sprawy ugody i kontygentu rekruta.

Sprowadzenie zakonników francuskich.

Budapeszt. „N. Pester Journal“ zamieszcza informacyę, pochodzić mającą z dobrego źródła, że arystokracya węgierska prowadzi akcyę, celem przesiedlenia do Węgier, wydalonych z Francyi księży. Istniał zamiar, aby sprowadzić 300.000 zakonników, ale projekt ten natrafił na opozycyę. Także biskup ks. Prohaska z Białogrodu (Stuhlweissenburg) oświadczył się przeciwko temu zamiarowi. Liczbę powyższą znacznie więc zredukowano i rozpoczęto zbierać składki na sprowadzenie zakonników francuskich do Węgier.

Katastrofy kolejowe.

Londyn. W pobliżu Dundee zderzyły się dwa pociągi. Liczba ofiar dochodzi **do 50.**

Londyn. Dalsze doniesienia o katastrofie kolejowej koło Dundee brzmią: Katastrofa wydarzyła się po południu o godzinie 3 min. 15. Pociąg pospieszny, zdążający do Aberdeen, zderzył się na stacyi Elliott ze stojącym tam pociągiem lokalnym. Wóz, w którym znajdował się konduktor ostatniego pociągu, oraz dwa wagony przepełnione podróżnymi uległy zupełnemu zdruzgotaniu. **Liczba zabitych wynosi 16, rannych 30,** w tem wielu śmiertelnie. Członek parlamentu Black ma złamane obie nogi. Lokomotywa pociągu, który przejeżdżał, rozbiła się, przyczem palacz stracił życie.

Londyn. O katastrofie kolejowej pod Elliot Junction donoszą jeszcze następujące szczegóły: Przyczyną katastrofy była zamieć śnieżna. Pociąg pospieszny linii Nord Western-Railway, przybywszy na stacyę Elliot Junction, nie mógł dla ogromnych zasp śnieżnych jechać dalej, wskutek czego odesłano go z powrotem. Wskutek zamieci telegraf nie funkcyonował, zawiodły także wszelkie inne sygnały i gdy wracający pociąg w pełnym biegu wjeżdżał na stacyę Abroah — maszynista zapóźno zauważył, że na tym samym torze stoi tam pociąg lokalny. Zderzenie było tak silne, że lokomotywa pospiesznego pociągu przewróciła się, Maszynista ocalał niemal cudem, natomiast palacz dostał się pod lokomotywę i przygnieciony przez nią, nie mogąc się wydobyć, w strasznych męczarniach dopiero po kilku godzinach wyzionął ducha. Pomoc lekarską otrzymali ranni dopiero po godzinie, w tym czasie opatrywały ich dwie panie i pewna siostra miłosierdzia, które ocalały.

Paryż. Na dworcu koło Rouen zderzyły się 2 pociągi towarowe. Jeden konduktor zabity, dwóch ze służby kolejowej ciężko rannych.

Jezuici w Niemczech.

Wrocław. „Schles. Ztg.“ donosi, że rząd zabronił Jezuitom osiedlania się w Rudzie na Śląsku, motywując stanowisko swe tem, że ustawa o Jezuitach nie zezwala na zakładanie osad tego zakonu w Niemczech.

Środki przeciwko drożyźnie.

Berlin. Taryfa wyjątkowa dla przewozu mięsa z zagranicy ma być od 1 stycznia jeszcze znaczniej obniżoną.

Niezakłócona przyjaźń.

Sofia. Wychodzący w Rzymie dziennik „Popolo Romano“ ogłosił interview z tutejszym rosyjskim zastępcą Jaczenką, według której relacyi miał Jaczenko oświadczyć, że stosunki Rosyi do Bułgaryi, względnie do ks. Ferdynanda, się oziębiły, oraz że rosyjski zastępca otrzymał z Petersburga instrukcyę, aby na to oziębienie stosunków nie zwracał uwagi. Jaczenko oświadcza obecnie w urzędowym dzienniku „Nowy Wek“, że doniesienie to jest zupełnie nieprawdziwem.

Frymarka pożyczką państwową.

Berlin. Do „Vossische Ztg“ donoszą z Belgradu: Jak słychać, z nowej pożyczki serbskiej, uchwalonej przez skupczynę a sankcyonowanej już przez króla, 3 miliony franków mają być przeznaczone na posag dla córki króla, księżnej Heleny. Król Piotr wogóle opierał się tak długo udzieleniu sankcyi dotyczącej ustawie, dopóki prezydent ministrów nie przyrzekł mu, iż przeprowadzi w skupczynie osobną apanażę dla następcy tronu. Pasicz zamierza zabronić odbycia zwołanego na niedzielę zgromadzenia socyalistycznego w sprawie pożyczki, względnie zgromadzenie to rozpędzić siłą.

Rozboje Bulgarów.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Aten pod datą wczorajszą: Z Serres nadeszła depesza, że we wtorek wieczór banda bułgarska wpadła do wsi Klepusna i napadła na mieszkańców, którzy nie chcieli przyjść do egzarchatu. Napadający zabili żonę naczelnika i jego dwóletnią córkę, dwóch notablów greckich, żonę jednego z nich i jedną starszą kobietę. Zwłoki ich spalono. Ksiądz i nauczyciel odnieśli rany. Wysadzono następnie w powietrze domy, należące do 8 notablów i zniszczono zbiory z ubiegłego roku. Kilka rodzin pozostało bez dachu. — W całej okolicy wielkie panuje wzburzenie. W innej miejscowości również zdarzyły się napady.

Gotowość na wszelkie wypadki.

Rzym. Senat obradował wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W odpowiedzi na postawione pytanie, oświadczył minister spraw zagranicznych Tittoni, że świadomy jest tego, iż przyczynił się do urobienia opinii publicznej we Włoszech w sprawie polityki zagranicznej, albowiem zawsze mówił o kwestyach, choćby natury najbardziej drażliwej z całą otwartością. Minister sądzi, że jest rzeczą niebezpieczną mówić po raz drugi o jakiejś sprawie z dziedziny polityki zagranicznej, gdyż może to wywołać wątpliwości. Dlatego powołuje się minister na oświadczenie swoje w Izbie depytowanych. Co się tyczy polityki wschodniej, Włochy muszą przestrzegać wspólnie z Austro-Węgrami polityki, która ma na celu nietykalność państwa tureckiego i być gotowe na wszelkie ewentualności. Minister omawiał dalej szereg kwestyi natury ekonomicznej, oraz traktat handlowy z Etyopią.

Senat przyjął wszystkie rozdziały budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Maroko.

Madryt. Do „Heralda“ donoszą z Kadyksu, że w toku są przygotowania do wysiania okrętami całej piechoty marynarki, jaka jest do dyspozycyi.

Madryt. Minister spraw zagranicznych ukończył przygotowania do przedłożenia oryginalnego aktu z Algeciras, co nastąpi w dniu 31 grudnia b. r. W dniu tym da minister bankiet dla prezydenta ministrów i zastępców tych mocarstw, które brały udział w konferencyi w Algeciras. Zastępcy ci podpiszą w tym czasie akt.

Zemsta Maffii.

Berlin. Z Nowego Orleanu donoszą, że odkryto tam straszną zbrodnię włoskiej Maffii. W pewnym domu wybuchł pożar, a gdy go ugaszono, znaleziono w tym domu nadwęglone szczątki ciał sześciu mężczyzn, świeżo zamordowanych i następnie poćwiartowanych. Jak stwierdzono, zamordowani byli Włochami, którzy ściągnęli na siebie zemstę Maffii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·63. Renta majowa 99·10. Renta koronowa węgierska 95·95. Akcye austr. zakł. kred. 692·00· Akcye węg. zakł. kred. 839·00. Akcye Anglobanku 317·25. Akcye Unionbanku 577·00. Akcye Bankvereinu 564·00. Akcye Länderbanku 466·50. Akcye kolei państwowych 672·25. Lombardy 176·75. Akcye kolei Elbethal 460·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 429·—. Alpiny 633·25. Rima-Muranyi 574·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2703·—. Losy tureckie 163·25. Ruble 253·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 29 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 217·60. Tow. dyskontowe 187·00.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 29 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemiecie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	97 65	98 65
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 80	99 80
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 50
4% „ miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% „ „ kolejowe	97 10	98 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.